

# GŁOS GUTKOWA

Numer 10

Olsztyn

26 września 2011 r.

## Witaj szkoło!

1 września w czwartkowy poranek, o godzinie 9.00 zebraliśmy się w sali gimnastycznej na uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2011/2012. Imprezę rozpoczęto tradycyjnie, wejściem poczty sztandarowego. Następnie wszyscy zgromadzeni odśpiewali hymn państwowy.

Pani Dyrektor Urszula Ogonowska serdecznie powitała zgromadzonych uczniów, rodziców i nauczycieli, szczególnie ciepło zwracając się do przedszkolaków i pierwszoklasistów, którzy po raz pierwszy wstąpili w mury szkolne. Pani Dyrektor przedstawiła zadania szkoły w rozpoczynającym się nowym roku szkolnym, omówiła założenia pracy nauczycieli i uczniów, a w zakończeniu swojego wystąpienia życzyła wszystkim powodzenia w nauce i w pracy. Rok szkolny 2011/2012 został ogłoszony **Rokiem Szkoły z Pasją**.

Następnie głos zabrali zaproszeni goście. Po części oficjalnej uczniowie spotkali się z wychowawcami w klasach.

**Kamila Brzezińska**



*fol. Arch. SP 19*

## Wybieramy Radę Osiedla Gutkowo

Gutkowo rozrasta się i pięknieje. Z każdym dniem powstają nowe domy, ulice, chodniki. Nocami nad Gutkowem unosi się coraz jaśniejsza luna co świadczy o lepszym oświetleniu ulic. Jak będzie żyło się nam na naszym osiedlu najwięcej zależy od nas, jego mieszkańców.

27 września bm. o godz. 17.00 w sali Szkoły Podstawowej nr 19 przy ul. Bałtyckiej 151 mieszkańcy Gutkowa wybiorą Radę Osiedla na nową kadencję. Chociaż Rada nie jest ciałem decyzyjnym, a jedynie doradczym i opiniotwórczym, to od aktywności jej członków będzie zależało, jak nasze problemy zostaną przedstawione władzom miasta. Rada Osiedla działa na zasadzie pracy społecznej i każdy kandydujący do Rady powinien być świadomy, że będzie musiał część swojego prywatnego czasu poświęcić naszej osiedlowej społeczności.

Gorące podziękowania należą się też członkom Rady mijającej kadencji, za wkład pracy i czas, który

poświęcili przez ostatnie 4 lata na rzecz rozwoju naszego osiedla.(ASJ)



Plaża nad Jeziorem Krzymym

*fol. A. S. Jadwiszczak*

## Jabłko zamiast chipsów

Nieco starsza młodzież, taka około czterdziestki i w górę, być może pamięta, że podstawowym żywnościowym wyposażeniem ucznia było, obok kanapek, jedno lub dwa jabłka, gruszka, najlepiej klapsa, torebka (papierowa!) śliwek lub zwykła marchewka. O cytrusach czy brzoskwiniach mało kto wtedy myślał, chyba że w okolicach świąt Bożego Narodzenia, kiedy to półki warzywniaków dosłownie na chwilę zapełniały się zielonymi kubańskimi pomarańczami. W czasie przerwy słychać było zbiorowe chrupanie, a ze szkolnych koszy na śmieci zapełnionych ogryzkami i pestkami po kilku godzinach wydobywał się charakterystyczny, lekko drażniący zapach. I tak co dzień.

Dziś w szkole dziecko z jabłkiem czy gruszką, nie mówiąc już o marchewce, jest zjawiskiem rzadkim, choć rzecz jasna chlubne wyjątki się zdarzają. Co do wartości odżywczych jabłek nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać, bo powszechnie wiadomo, że i różne witaminy, w tym C, i pektyny, i wapń, no i walory smakowe. Dlatego więc w uczniowskim plecaku miast czerwono-zielonych owoców szeleszczą torebki pełne chipsów, pienia się gazowane napoje, a czekoladowe batony kuszą nawet w czasie lekcji? Trudno uwierzyć w to, że rodzice nie wiedzą, na co ich pociechy wydają kieszonkowe i dlatego tak często niezjedzone kanapki lądują, o zgrozo, w śmietniku. Dziecko zje dwie paczki chipsów, popije colą, a jeśli uzna, że jego żołądek jeszcze by coś przyjął, w szkolnym sklepiku dokupi batona. Nie zdaje sobie sprawy, że za kilka lat będzie żałował tych kulinarnych wyborów, bowiem jak dowodzą badania, przekąski tego typu są niezdrowe, wysokokaloryczne i powodują otyłość. Tak być nie może! Dlatego proponujemy, zachę-



fol. A. S. Jadwiszczak

camy, namawiamy: owoce zamiast chipsów. Dobrze by było rozpocząć wielką edukacyjną akcję, co jest zadaniem zarówno dla nauczycieli, jak i rodziców, przywrócić modę na chrupanie owoców, przyrządzać jak najczęściej owocowe desery, które nie tylko dobrze smakują, ale też w szklanej salaterce pięknie wyglądają. A jeśli polejemy to jogurtem, czeka nas iście królewska uczta.(JZ)

## Niesforni uciekinierzy

Coraz rzadziej możemy spotkać firletki, kocanki piaskowe czy ostróżeczki polne, a pospolity i uznawany kiedyś za chwast kąkol, jest młodszemu pokoleniu zupełnie nieznanymi. Natomiast pod koniec lata łąki, przydroża, polany leśne żółcą się kwitnącą nawłocią kanadyjską, jeszcze do niedawna z pietyzmem uprawianą w ogrodach. Miejsca bardziej wilgotne łanami porasta niecierpek gruczołowaty, a tu i ówdzie pnie się kolczurka klapowana.

Często nie zdajemy sobie sprawy, jak ci uciekinierzy z naszych ogrodów, pochodzący z odległych krain, są niebezpieczni dla naszej przyrody. Pozostając poza naszą kontrolą, zajmują coraz nowe siedliska wypierając nasze rodzime rośliny i związane z nimi zwierzęta.

Podczas jesiennych porządków nie usuwajmy żywych resztek roślin ozdobnych poza działkę. Nie wywoźmy ich do lasów, nie porzucajmy na łąkach i w rowach. Nigdy nie wiadomo czy nie spodoba się im nasza gościnność i nie postanowią zadomowić się w naturalnych siedliskach na stałe.(ASJ)



Niecierpek gruczołowaty

fol. A. S. Jadwiszczak

## Jarzębina nie tylko na korale

W tym roku jarzębina wyjątkowo obrodziła. Duże grona czerwonych, jędrnych owoców ozdobiły późnym latem nasze ulice, parki i ogrody. Aż się prosiło by zebrać kosz tych pięknych owoców i spożytkować je na coś bardziej pożytecznego niż symboliczne korale.

W czasach gdy własnoręczne przygotowywanie przetworów na zimę staje się coraz rzadsze, mało kto wie, że owoce jarzębiny mogą być cennym surowcem w naszej kuchni. Jarzębina jest zarazem smaczna i zdrowa. Zawiera karoten (dwa razy więcej niż marchew) oraz witaminy, m.in.: C, K, P, PP. Warto jednak pamiętać, aby nie używać jarzębiny prosto z drzewa, jest ona wówczas gorzka i trująca. Trującą substancją jest zawarty w niej kwas sorbinowy. Aby uzdatnić owoce, należy je przemrozić lub poddać blanszowaniu, to znaczy zanurzyć je na chwilę we wrzątku. Wtedy stają się zdatne do dalszej obróbki kulinarnej.

Owoce na przetwory należy zbierać w miejscach „czystych” to znaczy z dala od dróg, oraz miejsc gdzie zanieczyszczona jest gleba. Wybieramy owoce jędrne, dojrzałe i nieuszkodzone.

Z owoców jarzębiny można przyrządzać dżemy, marmolady, musy, soki syropy oraz nalewki. Poniżej podaję przepis na dżem i nalewkę jarzębinową, czyli tzw. jarzębiak:

### Dżem jarzębinowy

#### Składniki:

1 kg dojrzałych owoców jarzębiny  
50 dag gruszek  
50 dag jabłek  
40 dag cukru

#### Sposób przygotowania:

Umyte i oczyszczone owoce jarzębiny zalać wrzątkiem, odstawić na 5 min. i odcedzić. Przełożyć do rondla, dodać pół szklanki wody i gotować pod przykryciem aż zaczną pękać. Wtedy odkryć rondel i dalej podgrzewać dodając cukier, a gdy się rozpuści, dodać obrane, oczyszczone z pestek i pokrojone jabłka oraz gruszki. Dalej podgrzewać, a gdy owoce staną się przezroczyste, zdjąć z ognia, przełożyć do słoika, ostudzić i spasteryzować.

Dżem ma delikatny gorzkawy smak i idealnie nadaje się jako dodatek do mięs.

### Jarzębiak

1 kg owoców jarzębiny,  
1 l spirytusu,  
1 szklanka wody,  
1 szklanka cukru.

#### Sposób przygotowania:

Jarzębinę w słoju zalewamy spirytusem, szczelnie



fol. A. S. Jadwiszczak

zamykamy i odstawiamy w ciemne miejsce. Musi postać około 2 tygodni. Po tym czasie należy odcedzić owoce, przefiltrować powstały alkohol przez płótno lub ligninę i posłodzić. Nalewkę słodzimy syropem cukrowym. Szklankę wody gotujemy ze szklanką cukru, cały czas mieszając, do momentu aż cały cukier się rozpuści. Syrop odstawiamy do wystygnięcia – nie wolno wlać do alkoholu wrzątku. Potem dolewamy do alkoholu, mieszamy, by płyny równo się połączyły, a następnie przelewamy nalewkę do butelek. Butelki musimy szczelnie zakorkować – spędzą kilka miesięcy w ciemnym miejscu, zanim nalewka nadawać się będzie do spożycia. Jarzębiak musi odstać około 5 miesięcy. Taka nalewka jest bardzo mocna i lekko słodka. Jeśli chcemy by jarzębiak był bardziej delikatny i słodszy nie należy wyrzucać owoców. Można je, po zlaniu alkoholu, zasypać cukrem (około 1 szklanką cukru) i odstawić na kolejne 2 tygodnie w szczelnie zamkniętym słoju. Po upływie 2 tygodni sok, który wytrąci się z owoców należy dolać do butelek z nalewką.

Z suszonych owoców jarzębiny można sporządzać zimową porą owocowe herbatki, a suszonymi owocami wysypanymi do karmika nie pogardzą też ptaki.

**Janina Targońska**

## Poznajemy Warmię i Mazury – Barczewo

### Barczewo – urokliwe miasto nad Pisą

Dzięki obchodom Roku Feliksa Nowowiejskiego (2010) fakt, iż ten polski kompozytor, patron olsztyńskiej filharmonii, twórca „Roty” przyszedł na świat w Barczewie, stał się powszechnie znany. Co jeszcze wiemy o mieście nad Pisą, położonym niespełna 20 km od Olsztyna? Interesujący się historią II wojny światowej wiedzą, że w miejscowym więzieniu dożył swych dni hitlerowski dygnitarz, nadprezydent Prus Wschodnich, znany z okrucieństwa Erich Koch. Barczewo kojarzy się jeszcze z pysznymi lodami, na które jeździło się w latach 70. całymi rodzinami, z dawnym znanym w województwie szpitalem zakaźnym. A co z zabytkami? Są, rzecz jasna, niektóre bardzo cenne, sęk jednak w tym, że nie zostały rozreklamowane tak, jak na to zasługują.

### Kościóły i kapliczki

Zasadźcą Barczewa (Wartemborka) był Henryk z Łajs, brat Jana, założyciela Olsztyna, a prawa miejskie przyznał w 1364 r. biskup warmiński Jan Styprock. W XIV w. wzniesiono tu zamek biskupi, który po pożarze w 1798 r. częściowo został rozebrany, a zachowane resztki można zobaczyć przy ul. Nowomiejskiej. Mimo że miasto trawił ogień i dotykały inne nieszczęścia, do dziś bez większych zmian zachował się stary średnio-

wieczny układ przestrzenny: rynek z ratuszem, szachownicą ulic oraz fragmentami murów obronnych, o czym warto wspomnieć, udając się tam na wycieczkę.

Nad miastem góruje potężna wieża kościoła parafialnego św. Anny i św. Szczepana. Budowę murowanego kościoła ukończono ok. 1386 r. (pierwotnie był on drewniany), natomiast samą wieżę dobudowano w 2. połowie XV w. Okazałe jej rozmiary świadczą, że miała spełniać także rolę obronną. Świątynia, nawiedzana często przez pożary, toteż odbudowywana, słynie m.in. ze wspaniałych późnogotyckich sklepień w bocznych nawach. Jest też kilka cennych zabytków, wśród nich pozostały ze zniszczonego głównego ołtarza barokowy obraz św. Anny Samotrzeciej z herbem Jastrzębiec znajdujący się w prezbiterium, późnobarokowy ołtarz z figurami św. Pawła i św. Antoniego, a także gotycki krucyfik z końca XV w.

Wprost z kościoła św. Anny warto udać się do po-franciszkańskiego kościoła św. Andrzeja. Tam w kaplicy św. Antoniego podziwiamy renesansowy nagrobek kardynała Andrzeja Batorego i jego brata Baltazara, arcydzieło rzeźby nagrobnej końca XVI w. powstałe w pracowni znanych gdańskich rzeźbiarzy van der Blocków. Wg wielu to najcenniejszy zabytek grodu nad Pisą.

Nie każdy wie, że w Barczewie przy ul. Warmińskiej stoi jedna z najstarszych (1607) na Warmii kapliczek.



Ratusz

fot. A. S. Jadwiszczak



Kościół p.w. św. Anny

fot. A. S. Jadwiszczak

Oczywiście by przetrwała, trzeba było ją wielokrotnie remontować.

W planie kilkugodzinnej wycieczki powinien być także ewangelicki, nieczynny już, kościół z 2. poł XIX stulecia, fragmenty gotyckiej bramy z XIV w., fragmenty murów miejskich, a także Salon Muzyczny im. Feliksa Nowowiejskiego.

### Od synagogi do „Synagogi”

Żydów na Warmii nigdy nie było zbyt wielu, w 2. poł. XIX w. stanowili do 3 procent ludności. Byli Żydzi, musiały więc też być synagogi, miejsca modlitwy i studiowania Tory, często również siedziby gminy żydowskiej, słowem miejsce o doniosłym znaczeniu, jak się okazało także w Barczewie.

Neoklasyczną budowlę z przeznaczeniem na synagogę, zwróconą ku wschodowi, tuż nad przepływającą Pisą, wzniesiono w 1894 r. w miejscu dawnego domu modlitwy. Uwagę przechodnia zwraca ozdobna, rozczłonkowana pilastrami fasada, duże półkoliste okna oraz od wschodu pięcioboczna apsyda. Przez kilkadziesiąt lat służyła Żydom, a oni służyli jej; stąd niesiona blaskiem świec, płynęła modlitwa wprost do Boga. Z każdym rokiem synagoga coraz bardziej wrastała w pejzaż miasteczka, aż nadszedł czas panowania obłąkanej nazistowskiej idei. Kulminacją, a także zapowiedzią kolejnych nieszczęść, była noc z 9 na 10 listopada 1938 r., która do historii przeszła jako „kryształowa noc”. W Niemczech niszczone mieszkania i sklepy żydowskie, straszny las spotkał także setki synagog. Na tym tle synagoga barczewska



Kapliczka na cmentarzu

fot. A. S. Jadwiszczak

miała niebywale szczęście: ocalała. Wprawdzie żydów zostało zaledwie kilku, ale sam budynek z większością wyposażenia stał nienaruszony. Stał także po przejściu Armii Czerwonej w 1945 r., choć skala zniszczeń była przygnębiająca...

Dziś w dziewiętnastowiecznej budowli mieści się Galeria Sztuki „Synagoga”, stanowiąca własność Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Od wczesnej wiosny do jesieni galeria tętni życiem. Odbywają się tu wernisaże, koncerty, spotkania literackie, także cykliczne imprezy, słowem: życie kulturalne na wysokim poziomie.

**Julita Zawieruchowska**



Brama starego cmentarza

fot. A. S. Jadwiszczak

## Piłka w grze



*fot. J. Zawieruchowska*



*fot. J. Zawieruchowska*

Ciekawym i godnym kontynuacji pomysłem były I Mistrzostwa Olsztyńskich Osiedli, które odbyły się w sobotę, 10 września na Orliku przy Szkole Podstawowej nr 3. Nie wszystkie osiedla wystawiły swoje drużyny, tym bardziej więc trzeba docenić fakt, iż Gutkowo reprezentowane było we wszystkich kategoriach: 10–14 lat, 15–18 lat i starsi. W grupie najmłodszych Gutkowo pokonało osiedle Kormoran, natomiast dwukrotnie uległo Pojezierzu, zajmując ostatecznie drugie miejsce. W grupie średniej do rywalizacji przystąpili młodzi piłkarze z osiedli: Pojezierze, Podgrodzie, Gutkowo i Grunwaldzkie. Tu także w finale spotkało się Pojezierze z naszymi zawodnikami, którzy, tak jak grupa młodsza, musieli uznać wyższość konkurentów. Nieco słabiej poszło najstarszym zawodnikom, którzy nie weszli do finału. Zresztą w tej kategorii wiekowej emocji było najwięcej. Wprawdzie i tu wygrało Pojezierze, ale dopiero po rzutach karnych, bowiem mecz w prawidłowym czasie zakończył się remisem 4:4. Podczas uroczystego zakończenia zawodów nasi piłkarze odebrali puchary i pamiątkowe medale, a wręczał je, m.in. Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo – Władysław Kowalczyk.

Sportowcom i trenerom gratulujemy dwóch drugich miejsc i życzymy sukcesów w przyszłych zawodach. (JZ)



*fot. J. Zawieruchowska*



*fot. J. Zawieruchowska*



*fot. J. Zawieruchowska*

## Życiowy interes cz. II (Opowiadanie)

Czarny ford na warszawskich numerach stał przed Herkulesem już dobre pięć minut. Żaden z trzech siedzących w nim mężczyźni nie wiedział czemu, nie spieszył się z wyjściem, co od razu zwróciło uwagę Klary. Goście zazwyczaj wyskakują z samochodu, ledwo ten zaparkuje, a tu proszę – wszyscy tkwili w nim, jakby podróż trwała w najlepsze. Wreszcie przednie drzwi się otworzyły. Najpierw wyszedł otyły niski brunet, zaraz za nim wysoki starszy jegomość z fajką i bordowym podręcznym neseserkiem. Obaj stanęli przed pensjonatem, ten mniejszy gestykulował i mówił coś, spluwając co kilka sekund, starszy zaś patrzył to w okno, w którym od razu dostrzegł Klarę, to na tylne siedzenie auta. Także tylne drzwi się uchyliły i trzeci osobnik, postawny brodac, stanął vis a vis punktu obserwacyjnego Klary.

– Gdzieś już go widziałam, ale gdzie? – dumiała. – Ten wzrost... Zaraz, zaraz, toż to Hebda, Janusz czy Jan, nie pamiętam. Wtedy nie miał tej okropnej brody, ale on. Bawidamek jakich mało, uwiódł przecież żonę ordynatora i właściwie przez niego straciłam dobrą klientelę. Co on tu robi? Jeszcze się podaje za jakiegoś Narbuta... Zaraz zresztą go zapytam, może się jednak mylę...

Otworzyła drzwi, ruchem ręki zaprosiła podróżnych do środka i wtedy stało się coś, czego przewidzieć nie mogła. Brodac chwycił ją za rękę, przycisnął do siebie serdecznie, a gdy próbowała wyrównać oddech po tym niespotykanym wylewie uczucia, usłyszała szeptane histerycznie słowa:

– Ani słowa o Hebdzie.

Wydarzenia toczyły się tak prędko, że nim zdążyła pozbierać myśli, klucze do trzech pokoi były wydane, nazwiska do księgi meldunkowej wpisane, a goście poszli na przedobiedni spacer, jak poinformował pan z fajką.

– Takie zimno, a im się zachciewa spaceru – zdziwiła się i pobiegła do męża.

Henryk siedział przy komputerze i widać było, że złamana noga nie daje spokoju.

– Wiesz, strasznie zaczęła boleć, nie wiem, może coś złego się dzieje, nie bolała tak...

– Pewnie się goi – przerwała żona. – Słuchaj, jest sensacja. Przyjechał ten Narbut.

– Miał przyjechać, to i przyjechał. We trójkę przyjechali?

– Tak, ale to wcale nie Narbut.

– Jak to nie Narbut? A kto niby?

– Pamiętasz Hebdę?

– Tego co uwiódł żonę ordynatora i musiał uciekać w nocy bez walizki? Niezły pajac, pewnie, że pamiętam.

– Ten sam. No to właśnie ten Narbut to Hebda.

– Zaraz, zaraz, nie rozumiem, to w końcu kto przyjechał, bo się zgubiłem.

– Przyjechał Hebda, ale się podaje za Narbuta – oświadczyła Klara.

– Po co?

– A skąd ja mogę wiedzieć? Od razu go poznałam, mimo że zapuścił brodę i wygląda jak wilkołak. A, i najważniejsze. Jak się witaliśmy, to rzucił się na mnie i powiedział cicho: ani słowa o Hebdzie.

– Tak powiedział? – zdumiał się Henryk. – A tamci dwaj co na to?

– Nic, nie słyszeli chyba, ale to dziwne jakieś, nie sądzisz, Henryk?

– I co, są na górze?

– Nie, wyszli na spacer. Co ja mam o tym myśleć, może zawiadomić policję, może to jakaś mafia?

– Oszalałaś? I co powiesz policji? Że człowiek zapuścił brodę i zmienił nazwisko? Przecież to nie przestępstwo? Słuchaj, a może to jest jego prawdziwe nazwisko, a tamten Hebda był zmyślony? Widziałaś jego dowód?

– Oczywiście, przecież ich wpisywałam. Kamil Narbut, mieszka w Warszawie, chyba na Bartyckiej, nie pamiętam dokładnie, ale z moich obliczeń ma 46 lat, a tamten zdaje się był młodszy, coś przed czterdziestką.

– To może jednak nie on?

– Skąd, on, na pewno, sam się przyznał. Nic nie rozumiem, na szczęście zostają tylko do poniedziałku. O, wracają, przypatrz mu się, toż to nasz uwodziciel.

– Henryk dokuśtykał do okna. Po minie widać było, że przyznał żonie rację. To był Hebda. Szedł między kompanami lekko pochylony, jakby skulony w sobie. Tak chodzą ludzie, którzy albo mają kompleks wzrostu, albo z różnych powodów chcą sobie odjąć nieco centymetrów.

– Telefon dzwijał już dobre pół minuty. Drażniący ton coraz bardziej wypełniał pokój jadalny, wreszcie jeden z gości nie wytrzymał i krzyknął.

– Panie kolego odbierz pan go albo wyłącz, toż to jeść nie można.

– Narbut spojrzał na szczupłego kompana, ten lekko dostrzegalnym ruchem głowy dał znak, po czym Narbut wyszedł do hallu. Przez moment słychać było przytłumiony głos, który coraz to się oddalał, aż całkiem znikł.

– Nikt nie zwrócił uwagi, że mężczyzna, który wyszedł, jak się zdawało na krótką pogawędkę, nie wracał już dobry kwadrans. Nikt prócz jego dwóch znajomych, którzy najpierw nerwowo się rozglądali, potem coś szeptali, wreszcie wyszli, nie czekając na deser.

– Klara właśnie zabierała się za uzupełnianie menu na przyszły tydzień, gdy rozległo się ciche pukanie i do pokoju wszedł szczupły znajomy Narbuta.

– Przepraszam, ale stała się rzecz dziwna. Nasz przyjaciel, pani wie, pan Narbut, jak wyszedł w czasie obiadu, tak do tej pory nie wrócił, a to już... – tu spojrzał na zegarek, którego wartość kobieta oszacowała na jakieś tysiąc dolarów – no, już będzie więcej niż godzina. Nie ma go ani w pokoju, ani w pani uroczym salonie brydżowym. Czy pani wie, gdzie on może być?

– Pan daruje, ale nie mam pojęcia. Może poszedł na spacer, nie wiem.

– Na spacer? Dziwne. Byliśmy przecież na spacerze, bardzo piękne to jezioro – zamyślił się. – Hmm, więc możliwe, że poszedł na spacer, ale tak bez słowa? Pójdę w takim razie go poszukać. Wie pani, kolega ma słabe zdrowie i musi o tej porze wziąć leki.

Co za dziwny człowiek, niby młoda twarz, a stara jakaś – pomyślała Klara, – No nic, zmęczona jestem, pójdę na chwilę się położyć.

Już miała wyłączyć komputer, gdy usłyszała delikatne pukanie w okno. Wyszła na balkon i oniemiała. Tuż przy jej nogach leżał skulony wielki człowiek. To Narbut.

– Musi mnie pani ukryć, musi mi pani pomóc – oświadczył kategorycznie.

(cdn)

**Julita Zawieruchowska**

## Park Miniatur Warmii i Mazur

Koniec września to ostatnia chwila, aby bez ciepłych czapek i kurtek wybrać się na krótką wycieczkę w najciekawsze zakątki Polski, a w tym również na Mazury. Ale jak obejrzeć wszystkie obiekty w jeden dzień?

Możliwość zwiedzenia regionu w jeden dzień oferuje Park Miniatur Warmii i Mazur prezentując wszystkie najważniejsze obiekty z całego województwa w skali 1:25. Znajduje się on w Gierłożu, 900 m za legendarnym Wilczym Szańcem – kwaterą polową Adolfa Hitlera.

Na przestrzeni 30 tys. m<sup>2</sup>. zwiedzający mogą zobaczyć wiernie odtworzone miniatury m.in. Zamku z Malborka, bazyliki ze Świętej Lipki, Twierdzy Boyen z Giżycka, zamków z Reszla, Lidzbarka Warmińskiego i Nidzicy, pałacu z Drogoszy i Sztynortu, Wieży Bismarcka z Mrągowo, wiaduktu kolejowego ze Stańczyków, dwóch niemieckich śluz na Kanale Mazurskim czy wiatraka z Bęsi. Dociekliwi obejrzą również Piramidę z Rapy, Grodzisko Pruskie czy Wieś Mazurską.

W Parku znajdują się też naturalnej wielkości XIX-wieczne chaty: warmińska i mazurska, które w postaci skansenu są wykończone w najdrobniejszych szczegółach. Atrakcje Parku Miniatur można podziwiać z tarasu widokowego górującego nad Obozem Rycerskim „von Partz”. Osoby zainteresowane II wojną światową z chęcią obejrzą wystawę „W cieniu Wilczego Szańca” przedstawiającą czasy II wojny światowej na Mazurach. Jej największą atrakcją jest jedyna na świecie makieta Kwatery Hitlera o powierzchni 40 m<sup>2</sup>.

Więcej informacji na stronie [www.miniatury.com.pl](http://www.miniatury.com.pl)



Pałac w Sztynorcie

fot. Arch. Parku Miniatur Warmii i Mazur



Wieś mazurska

fot. Arch. Parku Miniatur Warmii i Mazur



**Czynne: pn.–pt. 7.00–17.00**  
**soboty 7.00–13.00**

**ELEKTRO**  
Olsztyn – Gutkowo  
ul. Orła 2 (wjazd od ul. Sokolej)  
tel./fax: 89 523 88 35  
Transport na terenie Gutkowa gratis

\* **systemy dociepleń:**

- styropian, kleje, siatka, wełna
- tynki zewnętrzne

\* **cement, wapno**

\* **szpachle, taśmy, folie budowlane**

\* **farby, lakiery, rozpuszczalniki**

\* **gwoździe, kolki, wkręty**

\* **narzędzia budowlane**

\* **elektronarzędzia**

\* **plyta K-G**

\* **mata zbrojeniowa**

\* **profile aluminiowe**

\* **profile do sufitów podwieszanych**

\* **silikony**

Głos Gutkowa – gazeta Osiedla Gutkowo w Olsztynie. ISSN 2081-7398,

Redakcja: Andrzej S. Jadwiszczak (Redaktor Naczelny), Urszula Ogonowska, Julita Zawieruchowska.

Adres Redakcji: ul. Słowicza 11, 11-041 Olsztyn, tel. 89 523-84-14, kom. 602 587 136, e-mail: [andrzej.jadwiszczak@wydawnictwo-mantis.eu](mailto:andrzej.jadwiszczak@wydawnictwo-mantis.eu)  
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie możliwość redakcyjnych zmian w nadesłanych tekstach. Za treść ogłoszeń odpowiedzialność ponosi reklamodawca.